

Posłuchaj

()

Damnatio memoriae, dosł. „potępienie pamięci” wprowadził jako pierwszy w Rzymie Oktawian August nakazując wymazywanie wszelkich wzmianek o swoich przeciwnikach politycznych. Czynili to przed nim i inni władcy na Wschodzie, ale pozostańmy w naszym kręgu kulturowym. Wzorzec ten przejęły wszystkie rządy totalitarne i totalitarni władcy, gdyż władcy despotyczni uważają, że i tak oni są najważniejsi, *damnatio memoriae* wprowadzać nie musieli.

I coś podobnego miało miejsce w Kościele już od okresu reformy kalendarza liturgicznego w duchu racjonalizmu, która miała miejsce za św. papieża Piusa X. Następne reformy żywoty świętych coraz bardziej te cenzurowały usuwając coraz więcej „elementów legendarnych”, to jest nadprzyrodzonych, aż reforma liturgiczna po Soborze Watykańskim II wytrzebiła dosłownie wszelką pamięć o licznych świętych, których czciły pokolenia katolików. I tak pewne imiona i legendy (w rozumieniu *legenda sunt* – „należy czytać”) znane są wyłącznie historykom sztuki specjalizującym się w danym okresie, w którym np. występuje legenda o św. Mikołaju lub męczeństwo św. Pelagii lub heraldykom. Ten, kto studiował teologię nie wie o nich nic, chyba, że codziennie prywatnie czytał *Żywoty Świętych* Piotra Skargi.

Ale *Żywoty Świętych* nie tylko dlatego zostały uładzone, by ludzie przestali wierzyć w wydarzenia nadprzyrodzone, ale także dlatego, by mieli fałszywe wyobrażenia o świętości i pedagogice Bożej. Święci mieli bowiem dużo cięższe życie od zwykłych wiernych i to właśnie te okoliczności, którym byli w stanie sprostać i wykorzystać na dobre, świętymi ich uczyniły. Cuda występowały nie ciągle, a jedynie niekiedy, a u niektórych męczenników dopiero po śmierci.

Piszący te słowa poznaje życiorysy, o których pierwszy raz słyszy i to dopiero w tym kalendarzu my wszyscy poznajemy rzeczywiście „ludzi różnych zawodów”. I tak np. św. Eligiusz Biskup był złotnikiem na dworze królewskim, a św. Stefan – król Węgier, władca i polityk, który miał rodzinę, był do tego stopnia pobożny, że papież polecił na jego pamiątkę, by przed królami Węgier noszono krzyż tak jak przed biskupem. Autor niniejszego wpisu usłyszał na oazach, że

> przed Sobore, aby można było zostać świętym, to trzeba było być zakonnikiem lub pustelnikiem, a teraz każdy może nim zostać i to w życiu świeckim

Okazuje się jednak, że to właśnie ten stary, nieocenzurowany kalendarz świętych zawiera całą mnogość zawodów, życiorysów i kłopotów oraz naprawdę różnorodnych jednostek. Św. Mikołaja fundującego trzy posagi, by ojciec nie sprzedał swych własnych córek do domu publicznego lub św. Jana Kantego pielgrzymującego trzy razu pieszo do Rzymu, by za życia skrócić sobie czyściec. Posoborowi, janopawłowi święci jakoś nie lśnią i brak ich autentycznego kultu, bo brak i ich heroizmu. Prawdziwy święty wstawi się za nami, bo sam to za życia przeszedł, jest empatyczny i zrozumie. Skoro jednak reformy św.

Piusa X zniosły msze o świętych w niedziele, toteż od roku 1911 wzwyż coraz mniej katolików o świętych na kazaniach niedzielnych słyszało, gdyż do okresu tych reform np. św. Jozafat, święto *duplex*, „przebijał” zwykłą niedzielę, która ma niższą rangę jako *semi-duplex*. I tak od roku 1911 ludzie w niedziele zamiast kazań o świętych słyszeli przypuszczalnie to samo kazanie do tej samej Ewangelii np. XXIII niedzieli, która powtarzała się co roku. Ludzie nadal nie chcą uwierzyć, że duch racjonalizmu w liturgii wyszedł w XX wieku rzeczywiście od papieży od Piusa X począwszy, gdyż ani lud, ani poszczególny duchowny, jaki by nie był, nie jest w stanie wprowadzić ogólnokościelnej reformy liturgii. A papież może i to jak.

Ale przejdźmy krok dalej. Jeśli ludzie nie mają prawidłowych wzorców, to wybiorą sobie wzorce nieprawidłowe, bo jakieś wzorce mieć muszą. Nie dotyczy to jedynie wzorców świeckich, ale także pseudomistyków i pseudomistyczek rodem z „siostrzanej strony” jak i objawień prywatnych. Katolik z *Żywotami Świętych* obeznany mógłby powiedzieć:

> Tak Pan Bóg nie prowadzi, bo u świętych x, y i z, było tak a tak.

I tego rodzaju dowodzenie przeprowadza nader akrybicznie o. Poulain SJ. Diabeł nie daje ludziom pobożnym świętych świeckich, ale swoich pseudo-świętych, by przez podobieństwo do prawdziwej świętości zwodzić. Piszący te słowa, jak wielu innych katolików, nie wie, na czym polegała właściwie świętość papieży Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II, czy to „osobista” czy też „urzędowa”. Ale każdy czytelnik *Żywotów Świętych* stwierdzi, że żadnej świętości tam nie ma, a zdaje się, że jeszcze długo nie dowiemy się wszystkiego. Zatem czytajmy Żywoty Świętych, bo to pomocne i pouczające.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related